

Paulina Hercog

Piąta mucha

Postaci:

- Renata (Piąta mucha)
- Matka Renaty
- Mężczyzna z ławki
- Chłopiec
- Bibliotekarka
- Była nauczycielka Bogdana

SCENA I

Późny wieczór, Renata krząta się po swojej sypialni, nagle przystaje obok ściany, na której zwykłą taśmą poprzyklejane są zapisane kartki, patrzy na nie, lewą rękę podtrzymuje prawą, w której trzyma kubek kawy, stoi wygięta do przodu, taka postawa jest jej cechą charakterystyczną, na włosach ma kolorowe wałki, które trzymają się już bardzo luźno; jakby za chwilę miały spaść, blond włosy delikatnie już z nich wychodzą, na sobie duży wyciągnięty sweter do kolan. Okrągłe okulary i bose stopy. Wzdycha, stoi tak jeszcze chwilę w nostalgii, po czym odwraca się do ogromnego okna. Wchodzi na schodek, otwiera je i siada na szerokim parapecie, tak jak zawsze to robi, nogi zwisają jej w stronę pomieszczenia, wystające pokręcone włosy rozwiewa wiatr, rozgląda się po pokoju zaczynając od lewej strony, gdzie widzi biurko w idealnym porządku, stosy papierów poukładane ze względu na wielkość i kolory, ogromne ciemnobrązowe wytłaczane wzorami krzesło, które w ogóle nie pasuje do pomieszczenia. Patrząc dalej, widzi meblościankę, a na niej poukładane porcelanowe figurki i kryształowe półmiski wypełnione biżuterią, ozdobami do włosów i cukierkami, które czekają na swoją okazję. W ścianie przed nią są wielkie, drewniane drzwi, aż do sufitu, z okazałą, wywiniętą klamką, obok stoi piec kaflowy - widać, że dużo już przeszedł, poodpryskiwane kafelki, wyblakły brąz. I znów patrzy na ścianę i myśli.

Na tle bordowych ścian stoi szare łóżko w kremowe mazaje, zaraz obok okna bujany fotel, na który Renata patrzy pogardliwie, machając nogami zwisającymi z parapetu. Patrząc teraz na czerwono - żółty dywan w piękne wzory, zauważa na nim swój cień. Nagle w pokoju rozlegają się charakterystyczne dźwięki budzika.

RADIO *Energiczny kobiecy głos.*

-10 maja 1971 rok, Katowice, szósta rano. Dzień dobry, witam panie, witam panów. Właśnie wczoraj uroczyście otwarliśmy katowicki Spodek, największy i najnowocześniejszy obiekt widowiskowo-sportowy w Polsce, z naszych informacji wynika, że przybyło aż dwanaście tysięcy gości! Co to było za wydarzenie! Wystąpiła Ewa Decówna, zespół „Śląsk” i Anna German. Anna German! German! Jak kieckę trzymam, kocham Anię! Czy nasz spodek okaże się kompletnym fiaskiem, czy odniesie sukces? Czy to się w ogóle przyjmie? Zobaczymy, tym czasem cieszymy się wydarzeniem właśnie tu, w Katowicach. Mamy nowy obiekt!

RENATA

-Już świta, na mnie pora!

Zeskakuje z okna na schodek, ubiera długą, czarną spódnicę i czerwony golf, ściąga wałki, nie przykładając do tego dużej uwagi, lekko przeczesuje palcami włosy, nawet nie przegląda się w lustrze, dopija łyk kawy i wychodzi, zabierając leżącą obok drzwi torebkę „listonoszkę”, wypełnioną wystającymi papierami.

SCENA II

Kobiety stoją w pustym, zimnym pomieszczeniu, wydaje się jakby była to opuszczona klasa szkolna.

RENATA

-Myśli pani, że był zdrowy psychicznie?

KOBIETA

Ma na sobie brązową ołówkową spódnicę za kolano, białą koszulę, włosy spięte do tyłu, czerwone usta i wielkie korale, a do tego mocno wyróżniające się ciemnozielone, brzydkie mokasyny.

-Dokładnie go pamiętam, był miłym chłopcem, specyficznym, ale miłym. W życiu nie odważyłabym się powiedzieć, że z jego psychiką jest coś nie tak.

RENATA

-Tak, ale gdyby był tylko miłym chłopcem, nie pamiętałaby go pani tak dobrze przez tyle lat.

KOBIETA

-Ma pani rację. Miałam okazję uczyć go od pierwszej klasy podstawówki, aż po ostatnią. Widziałam, jak dojrzewa, dorasta. Zawsze trochę odstawał, jeden z nielicznych, o ile nie jedyny, z godziwym szacunkiem traktował dziewczynki, lepiej niż niejeden dorosły mężczyzna. Było to bardzo widoczne, często słyszałam śmiechy i niemiłe komentarze ze strony innych chłopców z klasy. Może mi pani przypomnieć, dlaczego po 5 latach wracacie do tego śledztwa? Został już ukarany, nie żyje. Czy ja panią już gdzieś widziałam?

RENATA *Ignorując.*

-Może przy końcu nauki wydarzyło się coś, co wtedy wydawałoby się nie ma wielkiego znaczenia? Może zaczął się inaczej zachowywać?

KOBIETA

-Nie jestem pewna.

RENATA

-Pamięta pani z kim przystawał?

KOBIETA

-W zasadzie był samotnikiem, na przerwach czytał książki. Gdy byli w ostatniej klasie, dołączyła do nich dziewczynka, przeprowadziła się, czy coś takiego, nie kojarzę, ale przez ostatni rok widywałam ich często razem, czasem czytali, czasem rozmawiali.

RENATA Nieobecny wzrokiem patrzącym w przestrzeń, jakby układała nową historię.

-To ciekawe, przez całą szkołę nikomu wystarczająco nie zaufała, a w ostatniej klasie... I to z nową dziewczyną... Jak się nazywała ta dziewczyna?

KOBIETA

Nie mam pojęcia, to było tak dawno temu... *Zerka na zegarek.* Późno już, muszę wracać na zajęcia, do widzenia!

Kobieta wychodzi z sali, Renata zostaje sama przy otwartych drzwiach. Rozgląda się chwilę, po czym również wychodzi.

SCENA III

Renata siedzi na parapecie, rękoma oplata swoje kolana i zamyślona patrzy przez okno.

RADIO

-Pogoda za oknem straszy, aż chciałoby się schować! Dzisiaj 10 maja 1971 roku, nowo otwarty Hotel Silesia przyjął pierwszego gościa hotelowego. Katowice zaczynają żyć! Oby tak dalej, spełniajmy Katowickie marzenia!

RENATA

-Hotel jak hotel, pewnie za rok już go nie będzie, kto by chciał przyjeżdżać do Katowic, gdzie nie tak dawno temu grasował seryjny morderca!

Zeskakuje na podłogę, lekko się ślizgając, bierze do ręki szklankę w czerwonym koszyczku, pije, krzywi się, ale pije dalej, radio nagle milknie.

RENATA

-Czy one zawsze muszą tak szybko stygnąć?

Chodzi po pokoju.

RENATA *monolog*

-Morderca. Seryjny. Co Tobą kierowało? Kiedy to się zaczęło? Jaki masz sekret? Dlaczego to zrobiłeś? Jak wybierałeś ofiary?

Wszystkie moje źródła mówią, że w ciągu roku zamordowałeś 4 kobiety. Do tego się przyznałeś. Dlaczego się przyznałeś?

Pierwsze ofiara.

MARIA BE.

Poznałeś ją w październiku 1966 roku, czyli prawie 5 lat temu. W „Kujawiaku”.

Poszliście do Ciebie, ale chyba źle się zrozumieliście. Była łaśa na Twoje komplementy, ale za seks chciała pieniędzy. Cóż za upokorzenie, prawda? Ale Czy dlatego warto zabijać? Nie mówiłeś wszystkiego. Jej martwe ciało włożyłeś do wanny i zalałeś chlorkiem. Sprytne. Czy tak zachowuje się mężczyzna, który zabił „PRZYPADKIEM”? *Przeciąga to słowo i mocno gestykuluje, próbując pokazać, że nie wierzy w tę wersję. Pod wpływem emocji?*

Druga kobieta - zabita, ponieważ odkryła zwłoki poprzedniczki. Naprawdę? Przyprawiasz kobietę do kawalerki i myślisz, że nie odkryje ciała w wannie? Chyba, że od początku chciałeś zabić także ją, więc po co kłamiesz, co ukrywasz? Dlaczego w obliczu obnażenia swojego sekretu, nie powiesz całej prawdy? W obliczu śmierci?

Sąsiedzi wezwali milicję, która odkryła zwłoki. Jak tylko się o tym dowiedziałeś, uciekłeś, przez tydzień ukrywałeś się na hałdach w okolicy huty Silesia. Obmyślałeś plan? Co tam robiłeś? O czym myślałeś, miałeś wyrzuty sumienia? Nie wierzę! Sam zgłosiłeś się na milicję, przyznając się do wszystkiego. Powiedziałeś im, że żałujesz... *Chwila ciszy. Tego, że nie zdażyłeś zabić byłej żony. Dlaczego nie powiedziałeś całej prawdy? Zgłaszasz się po wyrok, a kłamiesz? Brawo! Jeśli ktoś w to uwierzył, to musi być głupcem. Seryjni mordercy mają powody, żeby zabijać. A jak się przyznają, to tylko dlatego, że chcą zwrócić na siebie uwagę.*

Na jej twarzy widać wysiłek i poświęcenie tej sprawie. Nagle ktoś puka do drzwi, Renata pospiesznie chowa wszystkie notatki i zdjęcia oraz swoją torebkę do szuflady. Otwiera drzwi wejściowe ze spokojem. W drzwiach stoi starsza kobieta - jej matka w zaawansowanej ciąży. Renata nie potrafi ukryć zdziwienia.

RENATA

-Mamo, jesteś w ciąży?

Mówi podniesionym głosem, bez „cześć”, z zarzutem. Druga kobieta jednak dalej jest spokojna, jakby spodziewała się takiej reakcji. Jasne kolory ubrań, blond włosy spięte w kok tuż nad szyją, poprawia raz po raz grzywkę, która jest już trochę przydługa i wpada jej do oczu. Jedną ręką trzyma brzuch, w drugiej ma walizkę.

MATKA

-Przyjechałam Cię odwiedzić.

Mówi, ignorując słowa córki, z twarzy Renaty również można wyczytać, że to typowe dla jej matki.

RENATA

-Nie widziałam Cię od kilku lat, a Ty zjawiasz się bez zapowiedzi i oczekujesz, że Cię ugoszczę. Gdzie Twoje maniery, mammo?

Renata mówi do matki bardzo oschle. Przesadnie naśladowując jej wyniosły ton. Patrzą chwilę na siebie, po czym Renata odsuwa się, robiąc matce przejście do mieszkania, nie mówiąc przy tym nic. Matka wchodząc rozgląda się po pomieszczeniu, próbując ukryć niesmak i udaje, że nie widzi bałaganu. Renata zamyka drzwi na klucz i siada na łóżku.

MATKA

-Ładnie się urządziłaś.

Kobieta uśmiecha się do córki, jednak ta tylko siedzi z założoną nogą na nogę, wpatrując się w jeden punkt na ziemi, wygląda jakby intensywnie o czymś myślała. Nagle wstaje energicznie, jej twarz gwałtownie się zmienia, oczy jakby promienieją, a usta się śmieją.

RENATA

-Mam coś dla Ciebie, zamknij oczy i wyciągnij rękę.

Kobieta bez pytań je zamyka, a kąciki ust się unoszą. Renata podchodzi do szuflady w biurku, do której wrzuciła poprzednio torebkę, wsadza klucz pasujący do zamka i przekręca go po cichu i chowa do kieszeni, sięga ręką do słoiczka z cukierkami, wyciąga jednego i wsadza matce w rękę, ta otwiera oczy i uśmiecha się jeszcze bardziej. Renata siada obok niej, z dużo łagodniejszą miną niż przed chwilą.

MATKA

-Przepraszam, że tak długo się nie odzywałam.

Wyciąga rękę w stronę dziewczyny, chcąc ją objąć, jednak ta się cofa, robi grymas, ale szybko znika on z jej buzi, uśmiecha się ostrożnie.

RENATA

-Mamo, wyjechałaś w takim momencie, to było ciężkie dla nas obu, a Ty postanowiłaś mnie zostawić i zaszyć się gdzieś, nie mówiąc nic nikomu. A teraz to... - *wskazuje brzuch kobiety.* Jesteś moją matką i mnie kochasz, a ja Kocham Ciebie, ale nie mogę udawać, że nigdy nie wyjechałaś.

Kobieta siedzi w milczeniu, godnie znosząc trudne słowa córki. Widać, że sprawiają jej ból.

SCENA IV RETROSPEKCJA

Cmentarz, palące słońce, ludzie pocący się w czerni, w przeciwsłonecznych okularach. Rozchodzą się po ceremonii. Przy grobie na ławce zostają tylko Renata z matką. Matka patrzy na córkę w zastanowieniu.

MEŹCZYŻNA

-Czekam w samochodzie - *młody mężczyzna mówi to, po czym powoli oddala się od kobiet.*

RENATA

-Nawet nie zapłaczesz?

MATKA

-Proszę, nie tu, nie teraz.

Renata wstaje i odchodzi w tym samym kierunku, w którym podążał przed chwilą mężczyzna.

SCENA V

Matka śpiąca w łóżku, Renata na podłodze na grubym kocu i poduszce, leży na boku i wpatruje się w matkę, budzik zaczyna dzwonić, Renata wstaje powoli i go wyłącza, podchodzi do biurka, odwraca się w stronę matki, żeby sprawdzić, czy ta na pewno śpi, wyciąga klucz z kieszeni swetra, chwyta torebkę, która była w szufladzie, podchodzi do drzwi wyjściowych, wciąga buty i łapie za klamkę.

MATKA *Odwracając się w stronę córki i przeciągając.*

-Gdzieś wychodzisz?

RENATA

-Do pracy. *Rzuca szybko i wychodzi, unikając dalszych pytań.*

MATKA *Sama do siebie smutnym tonem, drzwi się już zamknęły.*

-Ale Ty nie masz pracy.

Po czym wstaje, krząta się po pomieszczeniu, przeciąga ręką spokojnie i delikatnie jakby z nudów po parapecie, staje chwile przy nim i spogląda przez okno, po czym dalej eksploruje mieszkanie. Otwiera szafki, szuflady jedna po drugiej, oglądając kilka rzeczy dokładnie, wpina we włosy jedną znaną spinę, jej ręka spoczywa teraz na szufladzie, którą Renata zamknęła na klucz, nie potrafi jej otworzyć, więc z grymasem siada na fotelu i się rozgląda. Zauważa na biurku jakąś książkę, podchodzi powoli i ją otwiera, chcąc zapewnić sobie trochę rozrywki. Z książki jednak wypadają zdjęcia, zaniepokojona sięga po nie i ogląda, przy pierwszym się uśmiecha, przy kolejnych na twarzy pojawia się grymas, pospiesznie wkłada zdjęcia do książki i odkłada ją w spokoju na stół. Siedzi na fotelu i widać, że o czymś myśli. Wtedy do mieszkania wchodzi Renata, widząc matkę ogarnia wzrokiem mieszkanie, zauważa leżącą na stole książkę, rzuca bezwładnie torbę na ziemię obok drzwi.

RENATA

-Matko!

Mówi po części z irytacją, a po części ze smutkiem. Starsza kobieta tylko podnosi wzrok, wskazując bez słów na książkę.

RENATA

-Przykro mi.

MATKA Zaczynając płakać.

-Nie.

RENATA

-Mamo...

MATKA

-Nie jest Ci przykro z TEGO powodu, tylko dlatego, że to znalazłam.

Matka Pierwszy raz od swojego pobytu, podnosi głos stopniowo, aż do krzyku, który łamie się i zamienia w płacz.

MATKA

-Dlaczego mi to robisz?

RENATA

-Mamo...

Matka wstaje, łapie za swoją walizkę, która nie została jeszcze rozpakowana i wychodzi, nawet się nie odwracając, zamyka za sobą delikatnie drzwi.

Renata siada na parapecie, mówi sama do siebie, z zarzutem:

-Nie włączyłam radia.

RADIO

-Włączyłaś.

Dziewczyna bierze łyk kawy ze szklanki w czerwonym koszyczku, krzywi się jak zwykle, jednak pije dalej.

SCENA VI

Matka Renaty, siedzi na ławce przed wielkim budynkiem z napisem „HOTEL SILESIA”, nie płacze, jednak widać, że jest w nienajlepszej formie emocjonalnej. Jest owinięta beżowym szalem, obok niej stoi beżowa walizka. Po chwili dosiada się do niej starszy mężczyzna, o bardzo przyjemnym wyglądzie, włosy i brodę ma już siwą. Ubrany elegancko i z klasą. Ma tak przyjemny uśmiech, aż chciałoby się go schować do kieszeni.

MEŹCZYŻNA

-Droga moja, miła ma... Dlaczego takie piękne dziewczę tak bardzo czymś się zamartwia?

KOBIETA

-Ja? Nie. *Jej ton jest nieobecny, ale przyjemny i otwarty.*

MEŹCZYŻNA

-Taka młódka nie oszuka starego pryka.

Kobieta uśmiecha się szczerze.

KOBIETA

-Niechże pan daruje sobie te żarty, mam dorosłą córkę. Dorosłą... *Kobieta bierze głęboki wdech - pełnoletnią, tak, to słowo lepiej oddaje stan rzeczy.*

MEŹCZYŻNA

-Jeśli cierpisz, może chcesz mi o tym opowiedzieć?

KOBIETA

-Nie chcę. Chyba. Tak myślę. *Akcentuje każdą wypowiedź. Ale może pan jeszcze zostać? Proszę.*

MEŹCZYŻNA

-Dobrze, miła pani, lecz to wcale nie są żarty. Ludzie. Jesteśmy śmieszni, nie uważasz? Gdy cierpimy zamykamy się w milczeniu, gdy cierpi ktoś obok nas, to mu na to nie pozwalamy. Zapewniamy, że rozmowa jest lekarstwem, ale sami lekarstwa nie chcemy. Czasem myślę... *Mężczyzna na chwilę przerywa. Myślę, że lubimy cierpieć, lubimy się w tym pogłębiać. Może ja Ci coś opowiem? Chcesz?*

KOBIETA

-Chcę, a nawet potrzebuję.

MEŹCZYŻNA

-Mam siostrzeńca, proszę sobie wyobrazić, ma 5 lat, pewnie chcesz spytać, jak to możliwe? Siostra jest młodsza ode mnie o 20 lat, taki przypadek. Piękny przypadek. Zaszła w ciążę mając 50 lat, wyobrażasz to sobie? No jak z filmu. On jest naszym oczkiem w głowie. Pewnej niedzieli, po rodzinnym obiedzie, na który ich zaprosiłem, zobaczyłem, jak stoi przy oknie i coś dłubie. Podszedłem do niego i zobaczyłem, co dłubał. Chcesz wiedzieć, co zobaczyłem? Zobaczyłem pięć much, poukładanych w jednym rzędzie. Cztery były już martwe, a tę piątą dłubał. Wyobrażasz sobie? Dłubał muchę, która jeszcze żyła.

Kobieta zaczyna patrzeć na mężczyznę z coraz większym zaciekawieniem i w tym momencie mężczyzna zaczyna milczeć. Więc zniecierpliwiona kobieta go ponagla.

KOBIETA

-I jak zareagowałeś? Yyy... Jak pan zareagował? Że tak ją dłubał?

MEŹCZYŻNA

-Spytałem, dlaczego to robi? Powiedział, że ona sama siebie dłubie, tylko jej się wydaje, że to on to robi. *Kobieta robi wielkie oczy.* Dokładnie tak samo zareagowałem. Nie wiedziałem, co powiedzieć. Czy go zganić? Jednak zaciekawiła mnie jego wypowiedź, więc kazałem kontynuować. Wtedy zadał mi zagadkę i powiedział, że sam muszę pomyśleć. Przemilczałem ją i znów poprosiłem o wyjaśnienie - jak może się jej tylko wydawać, przecież i ja to widzę, że on ją dłubie. Powiedział mi wtedy, że patrzę umysłem, że umysł mi to podpowiada, a jak myślę szablonowo, to uwierzę w to co widzę.

KOBIETA

-Co to była za zagadka?

MEŹCZYŻNA

-Mucha głowę ma nieczystą. Widzi inne. Wykorzysta.

KOBIETA

-Rozwiązałeś tę zagadkę?

MEŹCZYŻNA

-Nie.

KOBIETA

-Czy ten siostrzeniec nie jest zbyt wielkim myślicielem jak na pięciolatka?

Oboje znów milczą.

SCENA VII BIBLIOTEKA

Renata chodzi między regałami, wyraźnie szukając czegoś konkretnego.

BIBLIOTEKARKA *Siedząca za biurkiem skierowanym w stronę Renaty.*

- Pomóc w czymś pani?

RENATA

-Mnie, proszę pani, pomoc nie można.

BIBLIOTEKARKA

-Jak to? Niech mi pani da szansę.

RENATA

-Bogdan Arnold. Macie jakieś kroniki? Interesuje mnie jego koleżanka z ostatniej klasy.

BIBLIOTEKARKA *Zaskoczona, lekko podniesionym głosem.*

-Bogdan Arnold?! Ten seryjny morderca? Władca much, prawda? Tak go nazwali?

RENATA

-Nie mam czasu odpowiadać na pytania. Pani wybaczy.

BIBLIOTEKARKA

-Nie mam zamiaru zadawać pytań, chętnie poszukam z panią.

RENATA *Wygląda na pozytywnie zaskoczoną.*

-Rozumiem. I nie interesuje pani, po co to robię?

BIBLIOTEKARKA

-Dorota. *Wyciąga do niej rękę, w celu uściśnięcia jej.*

RENATA

-Renata.

Renata uśmiecha się do kobiety.

DOROTA

-Jak to? Chyba każdego człowieka intrygują takie sprawy, nie bez powodu całe miasto żyło tą historią, wszyscy szeptali. Matki zabraniały zakładać dziewczynkom z naszej szkoły spódniczek od mundurka, rozumie pani? W naszej szkole dziewczynki miały chłopięce mundurki. Wtedy to się działo.

RENATA

-Ale dlaczego? Dlaczego nie mogły nosić spódniczek?

DOROTA

-No jak to? Przecież zabijał prostytutki, kobiety lekkich obyczajów. Matki bały się, że ich córki też na takie wyrosną, i staną się celem, takich psychopatów. Jak go schwytali trochę się uspokoiło, ale i tak atmosfera wprowadzana przez rodziców była dziwna.

RENATA

-Nie patrzyłam na to w taki prosty sposób... Że seksualność miała z tym coś wspólnego.

DOROTA

-Przecież sam powiedział, Renato. Sam to powiedział.

RENATA

-Czy to nie byłoby zbyt proste? Wierzyć w to, co mówi morderca?

Renata wyciąga kilka książek z półki, kładzie je na ziemi i siada po turecku na podłodze, Dorota robi to samo.

DOROTA

-Niektóre sprawy świata są wbrew pozorom proste, sami sobie je komplikujemy, sami doszukujemy się głębi. Czasem jest prościej niż myślimy.

Dorota wpada w zadumę, wyciąga z kieszeni paczkę papierosów, wysuwa jednego i wyciąga w stronę Renaty, w międzyczasie zapalając swojego.

RENATA *Znów bardzo zdziwiona.*

-W bibliotece szkolnej?

DOROTA

-Jest 15.00, prawie nikogo tu już nie ma, ja muszę tu być do 16.00, tylko jedna klasa ma zajęcia. Dyrektor już poszedł. A ja potrzebuję się odstresować po całym dniu pisków, krzyków i przepychanek. Nienawidzę dzieci.

Renata Sięga po papierosa i go zapala.

RENATA

-To zrozumiałe.

Zostawiają na chwilę książki leżące dookoła nich. Zaciągają się dymem papierosowym, patrzą w przestrzeń, jak dwie przyjazne, rozumiejące się dusze, które odnalazły się przypadkiem.

RENATA

-Też nienawidzę dzieci. Moja Matka jest w ciąży, nikt nie wie, z kim, ona w ogóle nie odpowiada na pytania, udaje, że ich nie zadaje, jakby ich nie słyszała. Jakby w ogóle nie była w ciąży, powinna o siebie dbać. Czasami się zastanawiam, czy ona w ogóle jest w tej ciąży, czy może tylko udaje?

DOROTA

-Matki... Dzieci...

RENATA

-Ludzie...

DOROTA

-Ja nie mam matki, nigdy nie miałam. Irytują mnie te dewotki, które odprowadzają tu swoje dzieci. *Wchodzi w rolę matki.*

„Śniadanie masz w kieszonce z prawej strony”, „Nie ściągaj swetra, bo będziesz chora”.

RENATA

-Mnie intrygują takie matki, zawsze chciałam taką mieć.

DOROTA

-To smutne.

Wracają do lektury, uważnie przeglądając książki i w międzyczasie rozmawiając.

DOROTA

-Mam! Jego rocznik, zdjęcie grupowe, trudno wywnioskować, z kim się lubi.

RENATA

-Trzeba poszukać rok wstecz. Doszła w ostatniej klasie.

SCENA VIII ŁAWKA PRZED HOTELEM

KOBIETA

-Chciał pan kiedyś umrzeć?

Mężczyzna, szybko odwraca głowę w stronę Renaty.

MEŹCZYŻNA

-Chyba nie rozumiem.

KOBIETA

-Czy chciał pan kiedyś umrzeć z bezsilności?

MEŹCZYŻNA

-Chyba nie. Czy pani chce umrzeć? Pani chce umrzeć z bezsilności?

KOBIETA

-Chyba chcę.

MEŹCZYŻNA

-Dlaczego chce pani to zrobić? To straszne. Jest pani piękna.

KOBIETA

-Chyba umrę dziś.

MEŹCZYŻNA

-Chyba chcę panią uratować, czy mogę? Czy mogę panią uratować?

KOBIETA

-Nie znam pana. Nie znam pana, ale panu ufam. Czy mogę coś panu powiedzieć? Niech prawda mnie uratuje. W ostateczności umrę.

MEŹCZYŻNA

-Tak, chcę panią uratować, słucham. Proszę mówić.

Kobieta wstaje. Przechodzi koło ławki, po czym znowu siada obok mężczyzny, trochę dalej, żeby móc skierować ciało w jego stronę.

KOBIETA

-Zrobię panu ćwiczenie na wyobraźnię.

MEŹCZYŻNA

-Słucham.

KOBIETA

-Pana syn zabija pana żonę.

MEŹCZYŻNA *Zachowując spokój.*

-Drastyczne ćwiczenie.

KOBIETA

-Pan go broni, nikt nigdy się nie dowie, tylko pan wie. Nawet syn wypiera to z siebie. Syn ma własny świat. Szuka morderców. Szuka ich i nic z tym nie robi. Chce tylko wiedzieć, dlaczego to zrobili.

MEŹCZYŻNA

-Chce wiedzieć, dlaczego sam to zrobił?

KOBIETA

-Tak myślę. Ale... zaczyna tracić zmysły, nasz świat i świat zbrodni się zlewają.

SCENA IX BIBLIOTEKA

RENATA *Gasząc papierosa.*

-Ta sama grupa, na wszystkich zdjęciach nie ma nikogo nowego.

Renata wstaje. W tym momencie do biblioteki wchodzi mały chłopiec.

CHŁOPIEC *W stronę Renaty.*

-Cześć.

RENATA *Zdziwiona.*

-Cześć.

Dorota patrzy na Renetę.

CHŁOPIEC

-Nie czujcie się źle przeze mnie. Tylko poczytam.

Chłopiec siada w rogu biblioteki przy stoliku, wyciąga swoją książkę i czyta.

Kobiety kontynuują.

DOROTA

-Zaraz zamykamy.

RENATA

-Rozumiem. Czy mogę zabrać to? - *wskazuje na książkę, którą trzyma w ręku.*

DOROTA

-Jasne, tylko oddaj, jestem tu codziennie.

SCENA X

Renata, w swoim mieszkaniu, na oknie. Na bujanym fotelu siedzi chłopiec, którego nie widać na pierwszy rzut oka. Renata ma otwartą książkę, wpatruje się w zdjęcie, jakby tajemnicza dziewczyna pod wpływem jej wzroku miała się tam pojawić. Sunie

palcem po stronie, jakby chciała zbadać dokładnie każdy fragment.

RENATA *Sama do siebie.*

-Gdzie jesteś, dziewczyno? Kim jesteś? Czy naprawdę to takie ważne, żebym Cię odnalazła? Czy będziesz moim kluczem?

RADIO

-Dobranoc Katowice! Nie myślcie za dużo, noc to czas odpoczynku, nie doszukujcie się tego, czego nie ma.

SCENA XI RETROSPEKCJA

Renata siedząca po turecku w kącie mieszkania swojej matki, jest tam tylko kanapa na środku, wielki dywan i mała szafka z boku.

MATKA *Płacząc, jednak w słowach czuć ogromną matczyną miłość.*

-Kochanie, dlaczego?

RENATA *Płacząc.*

-Bo chciałam.

MATKA

-Czy tata coś Ci zrobił? Kiedykolwiek?

RENATA

-Nie znam powodu, ale chce go znać.

RADIO

-Władca much, bo tak go nazywamy, seryjny morderca. Dzisiaj - 16 grudnia 1968 roku, został stracony Bogdan Arnold, zabił 4 kobiety, a może i więcej.

MATKA

-Nigdy o tym nikomu nie powiemy, dobrze?

Renata kiwa tylko głową potwierdzająco i chowa ją w dłoń, ręce ma oparte o skrzyżowane nogi.

SCENA XII RETROSPEKCJA

Mała dziewczynka (Renata) z małym chłopcem na pustym placu, obok nich stoi słupek, o który zahaczona jest guma do skakania, z drugiej strony gumy stoi mała Renata, chłopiec obok niej, za nimi stoi jedna huśtawka.

RENATA

-W co teraz będziemy skakać?

CHŁOPIEC

-Może zrobmy coś nowego.

RENATA

-Jak możemy zrobić coś nowego?

CHŁOPIEC

-Wymyślmy swoją rymowankę.

RENATA

-O czym będzie nasza rymowanka?

CHŁOPIEC

-O morderstwie.

RENATA

-Ciii! *Ucisza go*. Nie wymawiaj słowa na „M”!

CHŁOPIEC

-Głupia! Nie udawaj. Wszystkich interesują zakazane sprawy.
Słuchaj.

CHŁOPIEC *Zaczyna skakać i recytować.*

-Mu-cha-gło-wę-ma-nie-czy-stą-kie-dy-my-śli-o-mor-der-stwie-wi-
dzi-zwło-ki-i-chce-wię-cej-wy-ko-rzy-sta-że-by-wie-dzieć.